Morfeusz - wodniczka (miniatura) — wodniczka

Kilka nierówności w mięsistym podłożu wygładzam lekką konsystencją balsamu. Nakładam starannie, by nie przekroczyć konturu. Przeglądam się w kwadraturze idealnie odwzorowującej najdrobniejszy szczegół. Zastanawiam się, czy nie nadać sobie większej wyrazistości i ubrać to, co powierzchowne, większą intensywnością. Sięgam po odcień czerwieni. Komponuje się z bluzką delikatnie odsłaniającą nagie, blade ramiona.
Zazdrość martwego przedmiotu doprowadza go do drobnych pęknięć - tworzy teraz fragmentaryczną strukturę. Zaczyna mnie zniekształcać. Dzięki bliskości elementów pozostaję dalej odbiciem, jednak jestem pozbawiona dawnej perfekcji obrazu, który zawsze pozwalał wierzyć w to, że jestem idealna.
Czuję mokrą substancję. Oplata dookoła jak pas - zniewala suchą materię. Obracam głowę. Widzę przewrócony wazon. Róża chłodzi płatki w zimnej wodzie. Zazdrosna o kolor, w który ubrałam usta, demonstruje niezadowolenie. Kubek z czekoladą pęka. Łyżeczka, brzęcząc, wszczyna alarm. Nie chce mieszać zgorzkniałej słodyczy.
Bojąc się buntu kolejnych przedmiotów, szybko uciekam z pokoju i zbiegam schodami w dół. Słyszę głośne skrzypnięcie. Któryś ze schodków wyłamuje się. Śmiech i zadowolenie dobiega spod drewnianej powierzchni. Kolejne skrzypnięcia są coraz głośniejsze. Tracę równowagę. Zaczynam staczać się ciałem niczym tornado.
Leżąc na podłodze, doznaję dziwnego uczucia miękkości. Dzwonek do drzwi przerywa wszelkie myślenie. Rozbrzmiewa co chwilę, zmuszając do fizycznej aktywności. Próbuję wstać, by otworzyć natrętnej osobie. Po chwili odrzwia zanikają. Zamieniają strukturę w wodną substancję, tworząc rozlewającą się plamę. Zaczyna docierać strugą do ciała. Nie mam dokąd uciec. Ktoś zakłada mi szal na szyję. Odczuwam coraz większy nacisk na krtań. Krzyczę, krzyczę, krzyczę...

Otwieram oczy. Widzę kota. Patrzy zielonymi ślepkami, ogonem oplatając moją szyję. Rozglądam się dookoła. Lusterko jest całe. Róża dalej zdobi drewniany, hebanowy stolik. Kubek z niedopitą czekoladą stoi na biurku. Wstaję. Kot, Morfeusz, posłusznie schodzi z łóżka. Idę wziąć zimny prysznic. Muszę pozbyć się resztek strachu, który zakradając się w zakamarki podświadomości, rozgrzał ciało.

Schodzę schodami w dół. Na wszelki wypadek Morfeusz idzie pierwszy.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

wodniczka, dodano 07.04.2011 20:05

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.